Nr. 34. **We Lwowie Sobota dnia 3. Lutego 1894.** **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Szczęście Bułgarji.

Lwów 2. lutego.

Szczęśliwa gwiazda przyświeca Bułgarji. Wszystko, do czego się zabiera, układa się dla niej pomyślnie i jakby według ścisłego programu. Talent ludzki niezawodnie wiele może, ale wszystkiego na karb pracy umysłu ludzkiego kłaść nie można. Gdy przed rokiem Stambułow zmieniał konstytucję bułgarską, by panującemu księciu Ferdynandowi umożliwić małżeństwo, wszyscy podziwiali zarówno jego odwagę, jak jego mądrość. Odwagę dlatego, bo naród bułgarski, szczerze przywiązany jest do swojej wiary prawosławnej, umieścił w swojej konstytucji postanowienie, że następcy pierwszego wybranego księcia muszą być wychowani w wierze prawosławnej i można się było obawiać, że na tego rodzaju zasadniczą zmianę konstytucyjną nigdy nie przystanie, mądrość zaś polegała w tem, że zmiana konstytucji umożliwiła księciu Ferdynandowi małżeństwo i była zadatkiem ugruntowania własnej dynastji. Dla młodego państewka, wstępującego dopiero na drogę rozwoju i mającego się dopiero dobijać o swoją wolność w zapasach z przemożnymi wrogami, fakt to był niezwykłej doniosłości i nie brakło też głosów zresztą przyjacielskich i przychylnych, ale ostrzegających przed wstąpieniem na niebezpieczną drogę. Okazało się jednak, że Stambułow lepiej zna swój naród, że dokładniej od innych wie, ile on gotów poświęcić dla swojej — samodzielności.

Zmianę konstytucji uchwalono i książę Ferdynand ożenił się. Nie ulega kwestji, że ów zmieniony paragraf konstytucyjny był najwspanialszym podarunkiem ślubnym, jaki naród mógł złożyć swojemu władcy. Wjazd młodej pary małżeńskiej do stolicy kraju był olbrzymią manifestacją radości i uciechy, szczerej i prawdziwej, bo na jej tle kryła się poważna myśl polityczna. Uznania formalnego brak jeszcze księciu Ferdynandowi, zdaje się jednak, że poważna opinja publiczna w Europie nie zbyt wiele wagi przypisuje tej pustej formalności i uważa stosunki polityczne w Bułgarji za skonsolidowane normalne. A musi ta opinja być bardzo poważna, skoro córka domu książęcego, która z pewnością nie miała powodu obawiać się staropanieństwa, zdecydowała się wyjść za księcia Ferdynanda i dzielić z nim losy panującego w Bułgarji. Snać podstawy tronu książęcego w Sofji przecież nie są kruche i chwiejne.

Czyja w tem zasługa, że kraj doszedł do tego stanu, mimo gwałtownej i zawistnej nieprzyjaźni Rosji i mimo jej krwawych knowań, to na razie podrzędna. Obojętnem nawet, czy pan Stambułow ma się jeszcze z kim dzielić zasługą, to pewna, że Bułgarja może być dumną ze swoich mężów stanu i z działalności tych, którzy jej kierują losami.

Ale... powiedzieliśmy wyżej, że wszystkiego rozum i spryt ludzki dokonać nie są w stanie. By użyć utartego i oklepanego już frazesu, koniecznie musimy powiedzieć, że są chwile w życiu całych narodów i poszczególnych jednostek, w których wszystko zależy od przypadku, albo, jeżeli ktoś woli, od szczęścia. Ten czynnik ani przewidzieć, ani obliczyć się dający, a taki ważny i taki doniosły, sprzyja dzisiaj Bułgarji. Małżeństwo księcia Ferdynanda było w najściślejszem tego słowy znaczeniu politycznem, bo celem jego było stworzenie dynastji. Co od ludzi było zawisłem, to zrobiono i nie mała w tem zasługa, że to zrobiono. A przecież osiągnięcie celu od woli ludzkiej już zawisłem nie było. I tutaj właśnie zaczyna się owe szczęście, o którem powyżej wspomnieliśmy. Książę Ferdynand ożenił się dla ufundowania dynastji, naród bułgarski modlił się, by nieba błogosławiły małżeństwu synem. Syn jest uprawnionym następcą tronu, syn jest nową gwarancją skonsolidowania się i ustalenia się stosunków politycznych w kraju. I nieba wysłuchały gorących próśb i kornych modłów narodu bułgarskiego. Księżna powiła syna. Pojmujemy radość i entuzjazm Bułgarów. Jeżeli w każdym innym kraju narodziny następcy tronu wywołują uciechę i wesele, to w Bułgarji ono bardziej usprawiedliwione i bardziej uzasadnione, aniżeli gdzieindziej. Tam uczucia te są więcej, aniżeli objawem ślepej czci homagjalnej dla dynastji, więcej, aniżeli wiernopoddańczem przywiązaniem dla panującego, bo są tam istotnie wyrazem głębokiej myśli politycznej, skierowanej ku samodzielności.

Telegramy doniosły już, jakie zaszczyty spadły na nowonarodzonego następcę tronu. W proklamacji do „wielce ukochanego ludu“ donosi książę Ferdynand wszem wobec i każdemu z osobna, że nowonarodzony, któremu przy chrzcie nadano imę Borysa, jest księciem bułgarskim, dziedzicem tronu bułgarskiego, księciem Tirnowy, wojewodą saskim, kawalerem wojskowego orderu waleczności pierwszej i ostatniej klasy, tudzież dzierżycielem wstęgi św. Aleksandra i został mianowany szefem 4. pułku piechoty w Plewnie, 4. pułku kawalerji i 3. pułku artylerji. Jak na początek, w najściślejszem tego słowa znaczeniu, to dużo, nawet, według pojęcia poczciwych Bułgarów, za dużo. Za mało zaś jeszcze oswojeni ze zwyczajami dworskiemi i obyczajami dynastycznemi, dlatego z pewnem zdziwieniem przyjęli według ich wyobrażeń niezwykłe, zaszczyty i awansy, jakie spadły na noworodka. Z czasem jednak, gdy poczynią postępy w cywilizacji, oswoją się z temi formami i znajomością, że potomkowie krwi książęcej, tak samo się rodzą książętami, tak samo są od urodzenia kawalerami orderów i szefami pułków. Zdziwienie ich, które zatem jest wynikiem niedoświadczenia, nie powinno czynić i nie czyni uszczerbku ich radości, a mają do niej dużo powodów. Bułgarzy mają szczęście.

Regulamin wyborczy dla komitetu centralnego.

Przed kilku dniami — jak to już donieśliśmy — uchwaliło Koło sejmowe nowy regulamin dla centralnego komitetu wyborczego. Stary regulamin, wśród zmienionych stosunków, dawno już domagał się reformy; konieczność jej wykazywał w r. 1889 delegat padhajecki p. Michał Borowski, na którego też wniosek wybrano komisję pod przewodnictwem p. Stanisława Polanowskiego celem reformy regulaminu. W roku 1890 po raz pierwszy wzięto pod obrady wniosek opracowany przez p. Michała Borowskiego i dr. Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego, który domagał się reformy w tym kierunku, aby: 1. rozszerzyć autonomję komitetów lokalnych w kierunku konstytuowania się. 2. Wzmocnić władzę delegatów powiatowych i liczebny ich zastęp w komitecie centralnym. 3. Wprowadzić inny regulamin dla wyborów do rady państwa, a inny dla wyborów do Sejmu. 4. Wzmocnić władzę komitetu centralnego przy wyborach do rady państwa w ten sposób, ażeby komitet centralny zatwierdzał kandydatury wszystkich kuryj, a nawet występował, gdzie tego uzna za stosowne z inicjatywą.

Projekt ten wywołał długie i szerokie dyskusje, zanim pojawił się w ostatecznej redakcji dra Tadeusza Skałkowskiego, który acz nie w pełnej mierze — uwzględnił jednak zasady powyższe. W pomniejszych naradach pomiędzy delegatami obu komitetów centralnych, a wreszcie w łonie komisji Koła sejmowego przeważyło zdanie, ażeby nie zmieniać liczebnej organizacji komitetu centralnego. To też słusznym był głos dra Goldmana, który na posiedzeniu Koła sejmowego domagał się, by wobec zwiększonych atrybucyj komitetu centralnego, zmienić i skład jego w ten sposób, by delegację wybraną przez Koło, zrównoważyć z delegacją wybraną z po za Koła sejmowego, którą wybiera zjazd delegatów powiatowych. Żądał on więc, aby komitet centralny składał się z 10 członków wybranych przez Koło sejmowe, 10 wybranych przez zjazd delegatów powiatowych i 5 — 10 kooptowanych stosownie do potrzeby. Również słuszne były domagania się posła Goldmana w kierunku zastępstwa miast w delegacjach lokalnych: domagał się on, aby miasta, wybierające więcej, aniżeli jednego posła wysyłały na zjazd tylu posłów, ilu posłów miasto to wybiera.

Wnioski to niestety nie uzyskały większości w Kole sejmowem — nad czem w interesie powagi komitetu centralnego ubolewamy, wyrażając jednak nadzieję, że i tym słusznym a skromnym postulatom w najbliższym już czasie zadosyć się stanie.

Tymczasem z przyjemnością witamy uwzględnienie innych zasad pierwotnego wniosku, a nadewszystko oddzielenie sprawy wyborów do Sejmu od wyborów do rady państwa. O ile bowiem przy wyborach do Sejmu pragniemy jak najusilniej przestrzegania zupełnej autonomji komitetów lokalnych — o tyle radzi jesteśmy, że wybory do rady państwa staną pod jednolitym kierunkiem. Jak długo wybory były pośrednie, tak długo Sejm mógł zawsze wybrać należytą reprezentację — dziś gdy stosunki dzięki rozkładczej robocie niektórych żywiołów na gorsze ciągle się zmieniają — potrzeba użyć całej siły w tym kierunku, aby w Wiedniu godną naszego kraju reprezentację utrzymać.

W Sejmie niech się rozwijają i ścierają stronnictwa polityczne i społeczne, tu jest miejsce, gdzie kraj wyborem osób ma manifestować swoje dążenia i aspiracje: w radzie państwa natomiast potrzebujemy silnego, świadomego celu Koła polskiego, które silne solidarnością i poczuciem łączności z Sejmem miałoby na oku nie walki stronnictw i prądów, ale głównie służenie naszej narodowej myśli, naszemu narodowemu interesowi. Jakiekolwiek będzie stanowisko rządu w sprawie wyborów — do Sejmu da się zawsze wprowadzić większość zgodna z prawdziwemi interesami kraju — gdyby jednak prócz walk partyjnych dotychczasowych przyszło staczać walkę i z rządem przy wyborach do rady państwa — sytuacja nasza w Wiedniu mogłaby ulec niekorzystnej dla nas zmianie. To też otwarcie powiadamy, że szczerze zadowoleni jesteśmy z rozszerzenia atrybucji komitetu centralnego przy wyborach do rady państwa; cieszy nas przedewszystkiem to, że oba oddziały komitetu centralnego już przed wyborami zastanowić się mają nad składem przyszłego Koła polskiego w Wiedniu i nie dorywczo bez planu, ale systematyczne przystąpią do działania. Rzecz prosta, że łącznie z tym, zastrzeżoną jest komitetowi centralnemu inicjatywa w kierunku proponowania miejscowym komitetom kandydatur, względnie prawo odrzucenia kandydatury, którą komitet centralny za nieodpowiednią uznaje.

Doniosłość tych postanowień i cel ich istotny zrozumie każdy nie uprzedzony. Jakkolwiek więc nie uważamy reformy za skończoną, jakkolwiek w kierunku tworzenia i składu komitetu centralnego widzimy wszelkie luki, to jednak tę reformę co do wyborów do Rady państwa witamy z prawdziwą radością. Reforma ta umożliwiona została obywatelskiem zrzeczeniem się kurji większej własności części swych zwyczajowych praw na rzecz komitetu centralnego, a że się tak stało, to główna w tem zasługa prezesa lwowskiego oddziału ks. Adama Sapiehy, którego nazwisko jest gwarancją dla wszystkich kurji wyborczych, że komitet centralny nadanej mu władzy użyje tylko w interesie kraju. Uchwała koła sejmowego w przedmiocie reformy jest także wyrazem życzenia, ażeby obecny prezes Koła sejmowego, ks. Adam Sapieha, mimo swych licznych zajęć, pozostał dalej na stanowisku prezesa komitetu centralnego. Jeżeli reforma obecna ma przynieść istotnie korzyści, jeżeli ma być w kraju należycie odczutą i zrozumianą, konieczną jest rzeczą, by złączona była ściśle z nazwiskiem dotychczasowego prezesa komitetu centralnego dla Galicji wschodniej.

Groźby Herza.

Korneljusz Herz, ów legendowy intrygant francuskich kulis parlamentarnych, w którego ręku przez długie lata skupiać się miały wszystkie tajemne nici matactw i przekupstw panamskich, znów zwraca na siebie wytężoną uwagę opinji publicznej i bulwarowej prasy, oczekującej z Bornemouth hasła do nowych i hańbiących skandalów. Znana rozmowa sekretarza redakcji *Figara* p. Calmette z Herzem daje osnowę do komentarzy i powód do interviewów wszystkim dziennikom paryskim. Herz wspomniał w swojej enuncjacji, że doświadczeni politycy, Spuller i Deluns-Montaud mogą potwierdzić, jak doniosłe i kompromitujące dowody zawierają przechowane w Bornemouth papiery i notatki. Oczywiście — sposobność do dwóch interwiewów. Spuller przyznaje, że Herz wydobyć może na jaw ważne sekreta stanu; jakiego są one rodzaju, mówić nie chce i nie ma prawa, związany, jako były minister, urzędową tajemnicą. — Fakta, których ogłoszeniem grozi Herz — oświadczył na zapytanie Deluns-Montaud — znane są od dawna w politycznych kołach; byłoby jednak rzeczą niebezpieczną, rozgłaszać je przed publiczną opinją. Są to zresztą tajemnice stanu, z których nikomu, nawet Korneljuszowi Herzowi, nie wolno dla własnej korzyści czynić użytku.

List Andrieux'go jest dość bezbarwny i lakoniczny. Były prefekt policji potwierdza, że fotografię listy reinachowskiej otrzymał od Herza, zaprzecza jednak, jakoby działał z polecenia p. Clémenceau, z którym go w całej sprawie panamskiej rozdzielają wprost sprzeczne cele. — Clémenceau ogłosił również w dzienniku swoim *Justice* odpowiedź, widocznie rozdrażnioną i niespokojną. Prostując wiadomość o misji Andrieux'go, skarży się, że teraz właśnie, kiedy odsłania nadużycia w marynarce francuskiej, podnoszą się nowe oskarżenia. Głosy prasy wyrażają oczekiwanie wybuchu świeżej edycji skandalów. *Gaulois* pisze: „Położenie rządu jest trudne. Jeśli do oznaczonego terminu proces ze spadkobiercami Reinacha nie weźmie pomyślnego dla Herza obrotu, pęknie bomba i na prezesa Casimir-Périera spadnie oskarżenie, że dopuścił się zbeszczeszczenia parlamentu. Jeśli Korneliusz Herz sprawę wygra, Casimir-Périer nie obroni się przed zarzutem, że podobnie jak jego poprzednicy, interesom przekupnych poświęcił sprawiedliwość. — *Lanterne* woła, że nim Herz rozpocznie miotać potwarze, winien przybyć do Francji. Cassagnac kończy swoje uwagi w *Autorité* gorzką apostrofą: „Proszę zająć miejsca; kurtyna się podnosi. Przedstawienie się rozpoczyna; będzie wesołe“.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 3. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Hugenoci“, wielka opera w 4 aktach G. Mayerbeera. Występ gościnny panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Dnia 5. bm. odbędzie się ślub hrabianki Cecylji Potockiej, córki śp. Stanisława i Anny z hr. Działyńskich hr. Potockich z Rymanowa, z p. Stanisławem hr. Reyem, synem śp. Stanisława i Wilmy z Głogowskich hr. Reyów z Psar.

Nekrologja. Maksymiljan Szarkiewicz, żołnierz wojsk polskich z r. 1863/4, zmarł we Lwowie. Wzięty do niewoli ciężko ranny w gubernji lubelskiej odesłany do fortecy zamojskiej, a następnie do cytadeli warszawskiej, stąd do Wilna, Pskowa, Petersburga, Moskwy i Włodzimierza, tutaj pod sąd wojenny polowy oddany i przezeń na lat pięć w roty aresztanckie zasądzony. Po przebyciu dwu lat w rotach aresztanckich w Wołogdzie, wysłany został za ukazem carskim na nieograniczony czas w Sybir. Skutego w kajdany pędzono do gub. krasnojarskiej na osiedlenie. Na mocy amnestji powrócił do kraju i pracował przy kolei Karola Ludwika jako stały kierownik w oddziale tapicerskim i lakierniczym. — Julian Treter, emeryt. rejent hipoteczny, przeżywszy lat 77, zmarł w Krakowie. — Ignacy Chrapowicki, marszałek szlachty gubernji witebskiej, właściciel dóbr Kochanowicze i Jachowicze, w pow. dzisneńskim, zmarł w Witebsku w 77 roku życia. — Z powiatu konińskiego donoszą, iż we wsi Ruszków zmarł właściciel tejże, Bruno Morzycki, wielki miłośnik sztuki. — Po długiej chorobie zmarł d. 31. zm. w Poznaniu dr. Ludwik Rzepecki, redaktor *Gońca Wielkopolskiego*. Zmarły był pierwotnie nauczycielem przy szkole realnej w Poznaniu, a następnie opuściwszy urząd, oddał się wyłącznie publicystyce. Politycznie stał śp. Rzepecki na skrajnem stanowisku narodowem i nie umiał się pogodzić ze zmianami, jakich wymaga polityka, ale zawsze zdala trzymał się od wichrzeń społecznych. Na polu naukowem wiele pracował swego czasu z śp. ks. Malinowskim, którego „Gramatykę“ drukował i wydał. Wydawał też dużo książeczek ludowych za przykładem śp. ks. Bażyńskiego. Zmarły był także znawcą muzyki i teatru.

Kalendarz. Sobota (3.): Błażeja B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 33, zachód o godzinie 4. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kopiec Unji Lubelskiej. Ostatni rachunek z budowy kopca był ogłoszony z początkiem stycznia 1893 r. Od 1. stycznia 1893 r. do końca 1893 roku

wydano	4.281 zł. 37 ct.
Przez cały rok 1893 pobrano: Jan Cieślikowski 2 zł., z puszek w mieście wybrano 24 zł. 72 ct., z puszek kopcowych 5 zł. 80 ct., potrącając 2 zł. 60 ct. na stempel 497 zł. 50 ct., razem	530 „ 2 „
niedobór w r. 1893 . .	3.751 „ 35 „
Na budowę wydano od początku aż po koniec 1893 roku	75.909 zł. 44 ct.
Przez tenże czas wpłynęło .	12.348 „ 82 „
Cały niedobór czyni zatem	63.560 „ 62 „

który pokryłem własnemi funduszami.

Zeszłoroczna nieustająca słota i dwukrotne oberwanie chmury wielkie wyrządziło szkody na kopcu, niszcząc chodniki tak, że część obmurowania usunąć się musiała; i nie dziw: wszak zeszłoroczna słota zabrała setki domów; mosty, na cemencie murowane, o konstrukcji żelaznej; uszkodziła kopiec Kościuszki, usypany z gliny, bardzo spojnej — a to po raz pierwszy od 90 lat.

Celem uchronienia kopca od podobnego zniszczenia, należy chodniki dobrze wybrukować, do czego w roku bieżącym się przystąpi.

Lwów, 2. lutego 1894 r.

Dr. Franciszek Smolka

Dyrekcja powszechnej wystawy krajowej zawiadamia interesowanych, iż ogłoszenia do głównego urzędowego katalogu wystawy przyjmuje wyłącznie biuro wystawy (Jagiellońska l. 15), które nie ma żadnych ajentów. Zaznaczamy przytem, że ogłoszenia do katalogu przyjmowane będą tylko do d. 1. marca br.

W sprawie katedry historji z ruskim językiem wykładowym na uniwersytecie lwowskim, donoszą ze Lwowa do *Czasu*: W łatwym do odgadnięcia zamiarze, puścił *Hałyczanin* pogłoskę o kandydaturze hr. Wojciecha Dzieduszyckiego na nowo-utworzoną katedrę historji powszechnej z językiem wykładowym ruskim. Ma to oznaczać, że Polacy pragną, aby Polak objął to stanowisko. Jeśli potem rezultat faktyczny będzie inny, wniosek dla *Hałyczanina* łatwy, że rząd nie zgodził się na „polską intrygę“. Cóż, kiedy wiadomość ta cała jest prostą bajką, a raczej rozmyślnem przekręcaniem faktów. Istotnie hr. Wojciech Dzieduszycki zamierza poświęcić się karjerze akademickiej i habilitować się jako docent... historji filozofji, oczywiście z językiem wykładowym polskim. Co do katedry ruskiej, to jej obsadzenie uległo zwłoce z powodu, że główny kandydat, kijowski profesor Antonowicz propozycji nie przyjął. O ile wiem, obecnie najwięcej szans przedstawia kandydatura ucznia prof. Antonowicza, magistra historji p. Michała Gruszewskiego z Kijowa. *Hałyczanin* zechce to przyjąć do wiadomość.

Na balu techników raczyły przyjąć tytuł gospodyń następujące panie: Balkowa, Boziewiczowa, Bratkowska, Breyerowa, Buryszowa, Ćwiklińska, Cybulska, Czajkowska, Czyżewiczowa, Darowska, Dąbrowska, Dębowska, Deymowa, Długoszewska, Domaszewska, Dylewska, hr. Włodzimierzowa i Wojciechowa Dzieduszyckie, Dzikowska, Frankowa, Germanowa, Gerstmanowa, Gnoińska, bar. Gostkowska, Gostyńskie, Grekowa, ks. Jabłonowska, Jełowicka, bar. Jokiszowa, Alfredowa i Tadeuszowa Kamienobrodzkie, Kniaziołucka, Krechowiecka, Kruszewska, Kunertowa, Langowa, Librewska, ks. Lubomirska, Machekowa, Madeyska, Marconiowa, Metzgerowa, Michalska, Mikułowa, Moraczewska, Okornicka, Ostaszewska-Barańska, hr. Potocka, Rawska, Renzenbergerowa, Samolewiczowa, Seferowiczowa, Seyfarthowa, Schramowa, Skałkowska, Smutnowa, Sołtyńska, Syroczyńska, Tabaczyńska, Tillowa, Wierzbicka, Wołoszczakowa, Wszeteczkowa, Ziembicka. — Komitet balu urzęduje w hotelu Żorża od 9. do 7. wieczorem. — Jeszcze jedna loża pozostała do dyspozycji.

Składki Dla ubogiej rodziny przy ulicy pod Dębem złożyli w dalszym ciągu pp.: Mrozowski Franciszek z Radziechowa 1 zł., Zielski z Uścia biskupiego 80 ct.

Bal dziennikarski.

Widziałem ją przedtem, zanim spojrzenia ciekawych mogły mi zamącić całą pełnię użycia. Uroczą była, jak senne marzenie, jak złuda cudowna, której dotknięcie pozwala myśli choć na chwilę wyrwać się z szaroty codziennej, bujać w świecie fantazji, śnić i marzyć... A czyż grzechem—ta żądza podchwycenia jednej pięknej chwili—skoro tak mało spotyka się ich na tle rzeczywistości?...

Tylko — przestrzegam — precz z fałszywymi domysłami! Ta zagadkowa „ona“ — to nie bogini pomiędzy śmiertelników zstępująca, nie Lorelev zdradliwa, nie fantazmat poetycki w niewieścich uosobiony kształtach — to jeno przybytek, w którym bal wczoraj wyprawiła prasa.

I niech że kto powie, że dziennikarstwo nie jest potęgą! Czego ono nie zrobiło z sal kasyna miejskiego, aby godnie przyjąć tych wszystkich, którzy pod egidą dziennikarskiego pióra przyszli odetchnąć gorącą atmosferą karnawałową, użyć wszystkich rozkoszy ucha i oczu...

Zmobilizowana armja rzutnych i pomysłowych pracowników od tygodnia uwijała się bez wytchnienia, aby zadaniu sprostać. A wymienionym przymiotom pospieszył z pomocą także dowcip, niezbędny sprytnego dziennikarza towarzysz.

Już wstępując na wschody, nie mogłeś ani na chwilę pozostawać w błędzie, co do tego, z kim masz do czynienia. Barjery zręcznie ubrane gazetami po raz pierwszy taką pyszniły się ozdobą. Nie bez zdziwienia spoglądała na nie zieleń krzewów egzotycznych, jakby pytając: cóż dopiero musi być wewnątrz?...

Z tem samem pytaniem i my wkraczamy spiesznie do głównej sali, olśnieni siłą światła, która noc w dzień nagle zamieniła. Cisza tu jeszcze — uroczysta cisza, poprzedzająca wszystkie wielkie batalje; całe gaje wykwintnych roślin dumają w framugach, przeczuwając coś nadzwyczajnego; w koło — przygotowane szeregi kozetek i krzeseł oczekują szturmu; ze stropu zwisły wysoko nad niemi bogate draperje, ściana zaś w głębi w makaty ubrana, czemś całkiem nowem istotnie wabi oczy. Oto wieniec — z pism uwity, a pośrodku niego pióro i nożyce — a nad niemi kaczka, to poczciwe, nieśmiertelne stworzenie *par excellence* dziennikarskie, karmione skwapliwie przez publiczność, żądną ciągle sensacyjnych nowin. Nie, doprawdy, dziennikarzy trudno pomówić o brak — otwartości!... Baczniej rozglądając się dokoła, spostrzegamy teraz dopiero, że całą wogóle salę ugarnirowano zręcznie okazami prasy krajowej... Nie brak ani jednego pisma, którego nie wyciągniętoby „na tapety“ — przyczem ręka układająca owo piramidalne wachlarze, czy wachlarzowate piramidy, przypadkiem, a może rozmyślnie, takich dokonała tu i ówdzie zestawień, że najbardziej posępnego widza mogły ubawić...

Ku wyżynom biegnie myśl i oko; mistyczne jakieś blaski spływają siną falą po schodach, wiodących z boku do sali... Istny impresjonizm, jeśli zapomnimy na chwilę, że u jego szczytu zasiadła... restauracja.

Pfe, szkaradny wyraz — dopóki wyczerpane zabawą siły nie zapragną pokrzepienia. Ale teraz w pełni świeżości jeszcze odwracamy się od realizmu balowego dla małej salki bocznej, która na każdym balu stanowi szczyt ambicyj dekoratorskich.

Zmieniona dzięki dywanom i kilimom p. Haasa w namiot czarujący, elektrycznem oświetleniem chwytająca formalnie za oczy, — salka ta ze swemi niszami, z otomanami — zdaje się zapraszać do flirtu, do wpółomdlałych szeptów i niepochwytnych rojeń... I prawie oburzenie mnie porywa, gdy nawet w tym zakątku wzrok mój dopadł... kaczki. Ale irytacja rychło ustępuje miejsca współczuciu: w niewinną ptaszynę szpony zapuścił groźny jastrząb i dziób swój ku niej pochyla.. Marsyciel chwilowy przeradza się napowrót w dziennikarza i oto bolem drga na nowo każda z ran zadanych szponami — konfiskaty...

W tem ruch i gwar poczyna się w przedsionku... Komitetowi, zajmując swe stanowiska, wciągają białe rękawiczki — lada chwila słowo stanie się ciałem... Poczucie wielkiego, a tak bliskiego faktu, bierze górę nad wszystkiem innem; wzrok traci wrażliwość, żyłka obserwatorska tępieje — na cały obszar myśli rzuca nierozdzielną chustę nirwana oczekiwania...

Godzina 10 min. 15. Na sali balowej rojno i gwarno. Pięknych pań wieniec zasiadł dokoła kanapki, kozetki i krzesła. Miejsca zaczyna brakować. Ale oto rozlegają się pierwsze tony pięknego poloneza p. Rolla. Jak wszystko tutaj, tak i ten utwór nosi wybitny charakter balu dziennikarskiego. Tytuł jego: „Wstępny artykuł“. Formują się pary i ruszają w tan staropolski. Prowadzi p. prezydent Mochnacki z p. Abrahamowiczową, za nim p. Abrahamowicz z p. Marchwicką, dalej pan Gniewosz z p. hr. Borkowską, p. Merunowicz z p. Deymową, p. Kubala z jenerałową p. Tempisową, p. Marchwicki z p. hr. Fredrową, p. hr. Borkowski z p. Merczyńską, p. prof. Roszkowski z p. Zgórską, p. prez. Tchórznicki z p. Wiktorową, p. Gniewosz z p. Seferowiczową i cały szereg pań innych.

Po polonezie — jak zwykle — walc, polka i kadryl, w którym ciekawi zliczają pary. Jest ich razem 104, wiele jednak z pań, z obawy ścisku, nie bierze udziału w tym tańcu. Prowadzą panowie: Kopecki, adjutant pana Abrahamowicza, i młody, a już zaszczytnie na polu aranżerskiem znany p. Żeleński. Jak prowadzili? — opisywać byłoby trudno; to pewna, że prowadzili *arte* — na całej sali jedno tylko rozbrzmiewało dla nich słowo ogólnego uznania. Nie będziemy się też dłużej rozpisywali o tanach wczorajszych — to jednak zaznaczyć się godzi z uznaniem, że, dzięki znakomitemu prowadzeniu i zapobiegliwości komitetu, który, nawet rezygnując z większego dochodu, ograniczył stosownie ilość wstępów — bawiono się wyśmienicie, a karambolów prawie że nie było. Wspomnieć jeszcze wypada o kotyljonie, prowadzonym przez aranżerów z równą zręcznością i pomysłowością. Wspaniały iście był efekt, gdy na zebranie w „kolonę“ panie z galerji padł refleks kolorowego światła elektrycznego.

Tyle o tanach. Cóż jeszcze dodać? Ach! prawda! Karneciki. Przedstawiały aparaty telefoniczne w miniaturze.

Wracając raz jeszcze do części dekoracyjnej, nie możemy się powstrzymać od wyrażenia słów najwyższego uznania p. Harasimowiczowi, kierownikowi pracy dekoracyjnej, który stał się poniekąd bohaterem wieczora wczorajszego. Wszyscy uczestnicy zabawy — bez wyjątku — nie mieli poprostu słów uznania dla mistrzowstwa, gustu i pomysłowości p. Harasimowicza, który nawet małemi środkami potrafił stworzyć rzecz prześliczną.

Przy tej sposobności należy też podnieść z uznaniem pracę tapicerską pp. Tkacza i syna, tudzież wyrazić serdeczną wdzięczność

firmie p. Haasa, która bezinteresownie dostarczyła do dekoracyi pięknych dywanów i makat. Były one wczoraj przedmiotem istnego podziwu.

Oświetleniem elektrycznem zajął się z ramienia firmy pp. Simensa i Halsky'ego p. inżynier Hirschman, a motorów dostarczył bezinteresownie p. Gross. Mnóstwa ślicznych kwiatów dostarczyła firma ogrodnicza p. Klimowicza.

Wreszcie pełne uznanie godzi się wyrazić wybornej kapeli 30. p. p., a przedewszystkiem niezmordowanemu jej kapelmistrzowi p. Rollowi, który sam dzierżył wczoraj batutę.

* * *

Toalety pań odznaczały się niezwykłem bogactwem, gustem wybrednym i elegancją. Składały się na nie przeważnie jedwab ubierany pluszem, koronkami, a w mniejszej już tylko części futrem, które widocznie wychodzi z mody. Wśród ciężkich toalet odbijało kilka z lekkich materyj, tiulu i krepy; wdzięcznie zdobiły one najmłodsze danserki. Jasne barwy toalet iskrzyły się brylantami i wszystkiego rodzaju drogiemi kamieniami, dodając całości nie małego uroku. Której z toalet przyznaćby można pierwszeństwo, niemożliwem jest powiedzieć już to, ponieważ wspaniałych toalet było bardzo wiele, już też, że w olbrzymim natłoku trudno było o dokładny przegląd tychże.

Hr. Andrzejowa Fredrowa, miała suknię czarną, stanik różowy, Abrahamowiczowa aksamitną czarną, hr. Borkowska białą adamaszkową z różowemi piórami, Seferowiczowa mora mieniąca ubrana zielonym aksamitem, Tempisowa adamaszkową różową w kwiaty, Marchwicka białą zdobną koronkami, Merczyńska czarną ubraną świeżemi kwiatami, Wiktorowa czarną adamaszkową z weneckiemi koronkami, Wiczkowska białą jedwabną tkaną złotem, Stachowicz-Grekowa adamaszkową różową w kwiaty, Wajdówna, różową z koronkami.

* * *

Z wybitnych w społeczeństwie naszem osobistości, która obecnością swą zaszczyciły wczorajszy bal dziennikarski, wymienić należy: marszałka ks. Sanguszkę, prezydenta Mochnackiego, wiceprezydenta dra Marwickiego, komenderującego ks. Windischgrätza, posłów Skrzyńskiego Zdzisława, Jędrzejowiczów Stanisława i Adama, Abrahamowicza Dawida, Chrzanowskiego, Gniewoszów Włodz. i Stan., Szeliskiego, Wiktora, Dworskiego, Lewickiego, Rutowskiego, Goldmana, Czaykowskiego, Krzysztofowicza, Michalskiego, Salę, Raczyńskiego, radcę dworu Krynickiego, dyrektora Seferowicza, dyrektora Deymę, jenerała Tempisa, wiceprez. namiestnictwa Lidla, prez. Dębowskiego, dyr. Zgórskiego, prez. Kubalę, prezyd. Korytowskiego, Andrzeja hr. Fredrę, prezydenta Tchorznickiego, radcę apel. Misińskiego i w. i.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Hugenoci", wielka opera w 4. aktach G. Mayerbeer'a. Występ gościnny panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Sztandar", dramat w 5. aktach Emila Moreau'a i Ernesta Depre'a; wieczór o godzinie 7 „Twardowski na Krzemionkach", czarodziejsko romantyczna krotochwila ze śpiewami i tańcami w 3. aktach J. N. Kamińskiego.

Nad wystudjowaniem przez artystów nowej opery „Manon Lescaut" Puccini'ego, pracuje gorliwie p. Henryk Jarecki, jak również nad wznowieniem „Fra-Diavola". Obie opery będą już wkrótce wystawione.

P. Michał Bałucki nadesłał dyrekcji swoją najnowszą komedję, pod tytułem: „Bajki", którą obecnie gra teatr warszawski z powodzeniem, a która i u nas niebawem ujrzy światło „elektryczne".

„Letnicy", komedja Zygmunta Przybylskiego, przedstawioną będzie po raz pierwszy w poniedziałek.

Z opery. Słynna opera Bizeta „Carmen" była wczoraj wykonaną po raz pierwszy w tym sezonie z panną Elwirą Colonnese w roli tytułowej.

Talent panny Colonnese pozwalał twierdzić na pewno, że Carmen w interpretacji artystki włoskiej będzie czemś niezwykłem, wykonanie przekonało nas o tem w zupełności. Istotnie „Carmen" wczorajsza była tem czemś niezwykłem, wykraczającem poza szablon, widywany dotąd. Ognisty temperament hiszpańskiej dziewczyny odźwierciedlił się w grze p. Colonnese przepysznie. Zalety śpiewu tej artystki wyliczaliśmy już kilkakrotnie, dzisiaj chyba tylko o grze możemy słów parę napisać. Jestto gra pod każdym względem doskonałą, wystudjowana subtelnie, a charakter postaci tak konsekwentnie prowadzony jest od początku do końca, że chwilami zapomina się o śpiewaczce, widząc przed sobą skończoną artystkę dramatyczną. Gry takiej niejedna z pań „z dramatu" pozazdrościć może. Aby się nie rozpisywać szeroko, zaznaczamy tylko, że kreacja Carmeny jest co się zowie wspaniałą i daje nowy dowód wszechstronności talentu artystki.

Don Josego słyszeliśmy w zeszłym sezonie, a do pochwał za sumienną grę i śpiew, oddawanych wtedy p. Myszudze nie możemy nic więcej dodać, jak tylko, że artysta grał i śpiewał wczoraj doskonale, co uznając, cała publiczność darzyła go niejednokrotnie rzęsistemi oklaskami.

Partję torreadora odśpiewał pan Gabrjel Górski, wcale dobrze, a nawet miejscami nader efektownie.

Co do innych wykonawców, pań: Kasprowiczowej, Skalskiej i Radwan, oraz pp. Kiczmana, Karpińskiego i Łomińskiego — to wykonali oni swoje partje bardzo przyzwoicie, paniom jedynie radzilibyśmy nie silenie się *fortissima*, zwłaszcza w ensemblach. Detonacja wtedy jest bardzo łatwą, a że nie może wywrzeć ona dobrego wrażenia — rzecz chyba zrozumiała.

Całość wykonaną była bez zarzutu, przedstawieniu „Carmeny" nawet najwybredniejsi nic zarzucić nie mogą.

Chóry i orkiestra zwiększone trzymały się pod batutą kapelmistrza p. Henryka Jareckiego — wcale dobrze. (*A. J.*)

Ostatnie wiadomości.

Nowy gabinet serbski, w którym, jak wiadomo, dwie teki były jeszcze do obsadzenia, został już uzupełniony. Koalicja liberalno-postępowa, w składzie całego gabinetu reprezentowana — wskazała i teraz kandydatów. Ministrem skarbu Mijatovic, należący do stronnictwa postępowego, tekę oświaty zaś objął Nesic, rektor uniwersytetu belgradzkiego, liberał. Na posady prefektów powiatowych i okręgowych powołano również wyłącznie osobistości, z tych dwóch żywiołów się rekrutujące.

Prasa radykalna przybiera ton coraz to ostrzejszy. Rząd dzień po dniu konfiskuje dzienniki za namiętne i zawistne omawianie ostatnich wypadków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ciągnienie losów z roku 1860 Dnia 1. bm. odbyło się ciągnienie losów z roku 1860. Wyciągnięto następujące serje: 33 91 110 130 309 336 455 498 567 983 1337 1408 1472 1523 1544 1698 1739 1751 1925 1935 1961 1971 2111 2294 2377 2379 2503 2555 2643 2777 2791 3070 3191 3250 3298 3381 3412 3536 3654 3855 3894 3904 4285 4819 4949 5078 5141 5149 5152 5257 5337 5460 5612 6026 6160 6189 6278 6326 6337 6564 6887 6968 7022 7058 7067 7137 7333 7434 7568 7653 7703 7965 8030 8480 8552 8602 3634 8930 9973 9164 9196 9241 9236 9511 9516 9565 9587 9757 9772 9801 10137 10384 10812 10926 11053 11121 11172 11197 11211 11258 11366 11400 11626 11671 11697 11877 12063 12153 12189 12618 12652 12675 12734 12958 13017 13177 13230 13252 13257 13282 13433 13501 13621 13703 13894 13958 13988 13990 14177 14300 14537 14572 14577 14544 14716 14756 15207 15389 15406 15478 15492 15565 11583 15615 15701 15773 15782 15818 15821 16106 16283 16393 16540 16555 16557 16614 16773 17209 17660 17891 18135 18164 18400 18798 18807 18984 19060 19182 19808 19942.

Losowanie losów St. Genois: Przy wczorajszem ciągnieniu padła główna wygrana 50.000 zł. na nr. 59227, druga 5000 zł. na nr. 19297, trzecia 2000 zł. na nr. 9393, czwarta 1000 zł. na nr. 58096.

Przy losowaniu włoskich losów czerwonego krzyża padła główna wygrana 50.000 lirów na serję 7763 nr 5

Losy Sachsen Meiningen: główna wygrana 4000 zł. na serję 1980 nr: 37, druga 2000 zł. s. 2603 nr. 30.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 2. lutego. Cesarz zatwierdził ponowny wybór. hr. Stanisława Tarnowskiego na prezesa Akademji Umiejętności.

Wiedeń 2. lutego. Ambasador niemiecki ks. Reuss wyjechał wczoraj na 6 tygodni do [illegible]. W tym okresie czasu mianowanym będzie jego następca.

Od kilku dni odbywają się codziennie nieomal posiedzenia gabinetu. Sądzą powszechnie, że idzie tu o wypracowanie projektu reformy wyborczej.

Według *Pol. Corr.* spodziewana jubileuszowa encyklika papieska mieć będzie treść czysto religijną bez żadnych politycznych aluzyj.

Praga 2. lutego. Świadek w procesie „Omladiny", pomocnik koszykarski, Edward Schmidt, został aresztowany z powodu fałszywych zeznań.

Praga 2. lutego. Po ukończeniu procesu „Omladiny" rozpocznie się natychmiast rozprawa przeciw mordercom Mrvy, a dalej przeciwko dwom redaktorom *Narodnich listów.*

Praga 2. lutego. Wczoraj przesłuchiwano komisarza policyjnego, który prowadził wszelkie policyjne przesłuchiwania. W czasie przesłuchania tego świadka przedsięwzięto w sali sądowej wszelkie środki ostrożności.

Zbieranie się tłumów przed budynkiem sądowym było do tego stopnia prowokującem, że straż musiała wkroczyć z bagnetami.

Cziżekowi pozwolono przebywać podczas przesłuchiwania komisarza w sali sądowej.

Lubiana 2. lutego. Sejm zezwolił stowarzyszeniu teatralnemu na dawanie po trzy słoweńskie przedstawienia tygodniowo w teatrze krajowym.

Budapeszt 2. lutego. W połowie lutego ustawa o małżeństwach przyjdzie na porządek dzienny izby poselskiej.

Belgrad 2. lutego. Król Aleksander, jak słychać odbędzie w kwietniu podróż do Stambułu, Wiednia, Berlina i Rzymu. Milan stara się uzyskać u metropolity unieważnienie rozwodu, poczemby Natalja przybyła na stały pobyt do Belgradu.

Wszystkie liberalne korporacje w kraju szlą deputację do króla z podziękowaniem za amnestjonowanie ministrów.

Milan konferował dziś z Garaszaninem.

Paryż 2. lutego. W izbie toczyła się dalej rozprawa nad interpelacją co do gospodarki we francuskiej marynarce. Lockroy żądał ankiety, Perier imieniem rządu sprzeciwił się i żądał wotum ufności. Do ostatniej chwili obawiano się, że monarchiści, którzy w ostatnim czasie chwiali się, głosować będą z opozycją i obalą gabinet. Stało się jednak inaczej. Izba 356 głosami przeciw 160 wyraziła zaufanie do rządu.

Petersburg 2. lutego. Choroba cara ustępuje zupełnie. Temperatura 36·9 branchitis zmniejsza się. — Słychać, że car wkrótce przeniesie się do Gatczyny.

Wiedeń 2. lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 357·50; węg. kredyty 428·—; langlosy 156·—; laenderbanki 286·80; sztacbany 313·—; lombardy 110·75; elbethale 244·—; tytoniowe —·—; alpiny 51·89; renta majowa 97·87; węg. złota 117·05; węg. koronowa 94·67; austr. koronowa 97·25; losy tureckie 61·30; uniony —·—.

Berlin 2. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 215·— (357·05); lombardy 49·10 (110·95); węg. renta złota 94·75 (116·89); ruble 220·75 (135·98).

Frankfurt 1. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 288·25 (357·29); lombardy 90·85 (110·54); renta węg. złota 94·90 (117·07); koronowa 64·62 (—·—).

Paryż 2. lutego. Parlamentarna komisja cłowa przyjęła podwyższenie cła na 8 franków. Cło maleje jednak powoli przy podwyższaniu się cen zboża. Przy cenie 33 franków cło zupełnie ustaje.

Berlin 2. lutego. W piśmie, wystosowanem do rady miejskiej, wyraził cesarz swe podziękowanie za wspaniałe przyjęcie Bismarcka.

Rzym 2. lutego. W Weronie skradziono przedsiębiorcy budowy Biancalani'emu skrzynię z kilku kilogramami dynamitu. Kilka osób podejrzanych jako anarchistów, aresztowano.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera